10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

[illegible]

Rok II. | Nr. 80.

Kraków, piątek 18 kwietnia 1941 r.

[illegible]

Kapitulacja II. armji serbskiej.

Wielki atak odwetowy niemieckiego lotnictwa na Londyn.

Berlin, 17 kwietnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych zakomunikowała we środę wieczorem:**
W Sarajewie skapitulowała we środę druga armja serbska.

Berlin, 18 kwietnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

W odwet za brytyjski nalot na ośrodki mieszkaniowe i kulturalne stolicy Rzeszy w nocy na 10 kwietnia, lotnictwo niemieckie przeprowadziło ostatniej nocy wielki atak na stolicę brytyjską. Liczne niemieckie eskadry bojowe zrzucały podczas całej nocy nieprzerwanie niezliczone bomby rozpryskujące wszystkich kalibrów i bomby zapalające. Przy dobrej widoczności można było zaobserwować detonacje bomb i ich skutki bez żadnych zastrzeżeń.

W okręgach portowych, jak w innych częściach miasta powstały już podczas nalotu pierwszych formacyj wielkie pożary, które częściowo zjednoczyły się do szeroko rozprzestrzenionych pożarów. Odblask tych wielkich pożarów obserwowano już od Kanału, a częściowo i z wybrzeża belgijskiego. W przyszłości każdy brytyjski nalot na dzielnice mieszkaniowe w Niemczech będzie we wzmocnionej mierze odpłacony.

Jak już doniesiono w specjalnym komunikacie, znajdująca się w rozprzężeniu druga armja serbska skapitulowała w rejonie Sarajewa. Oczyszczanie kraju z resztek wojska przebiega planowo. Na niektórych miejscach występujący jeszcze opór został szybko złamany.

W Dalmacji włoskie formacje znajdują się w ofensywie poprzez Split ku południowemu wschodowi. W południowej Albanji Erseke, położone nedaleko granicy greckiej, zostało zdobyte. Dalsze siły zaatakowały z północnej Albanji i przekroczyły po obu stronach jeziora Skutari na wielu miejscach granicę serbską.

W Grecji oddziały niemieckie wojska lądowego znajdują się dalej w natarciu ku południowi i zdobyły położoną na południe od Aliakmonu miejscowość Servia. Wzięto do niewoli licznych jeńców.

Na greckiem wybrzeżu wschodniem części sił niemieckiego lotnictwa zaatakowały zbiorowiska okrętów, zatopiły łącznie 19.000 ton nieprzyjacielskich okrętów handlowych i uszkodziły dalsze okręty.

Także i w walce przeciwko żegludze zaopatrzenia brytyjskiego kraju macierzystego lotnictwo odniosło szczególne sukcesy. W kanale św. Jerzego samoloty zbrojnego wywiadu uszkodziły cztery okręty, łącznej pojemności 28.000 ton, a na obszarze morskim w odległości 400 km. na zachód od Irlandji jeden frachtowiec, pojemności 5.000 ton, w ataku zniżonym tak skutecznie, że jego zniszczenie może uchodzić za pewne.

Dalsze ataki powietrzne kierowane były na porty i urządzenia warsztatowe nad dolnym biegiem Tamizy, jak również na kilka lotnisk. Podczas ataku na Great Yarmouth kilka bomb ciężkiego kalibru trafiło wielki młyn, jak również należące do niego szopy składowe.

Nieprzyjaciel zrzucił w nocy na kilka miejscowości w Niemczech północno-zachodnich bomby rozpryskujące i zapalające, które jednak nie spowodowały żadnej, godnej wzmianki szkody. Straty wśród ludności cywilnej są nieznaczne, cztery brytyjskie samoloty zostały zestrzelone przez nocnych myśliwców i artylerję przeciwlotniczą.

Podczas zdobycia Skoplje (Ueskueb) w dn. 7 kwietnia wyróżnił się szczególnie, przez osobistą akcję wobec kilkakrotnie przeważającego nieprzyjaciela, kapitan Buschhausen, szef kompanji w pewnym pułku strzelców.

Oddział manewrowy, składający się z pionierów, części lotnictwa i formacyj specjalnych, pod dowództwem pułkownika Bazingiem, przekroczył w dniu 6 kwietnia Dunaj przy Żelaznej Bramie pod Orsową wśród ciężkich warunków hydrograficznych. W śmiałym ataku brzeg jugosłowiański został zdobyty, zacięty opór złamany, a wszystkie usiłowania nieprzyjacielskie, zmierzające do zamknięcia przyjazdu, udaremnione. Tem samem dzięki zdecydowanej akcji niewielu niemieckich żołnierzy, zabezpieczono ważną ze względów życiowych drogę wodną i uniemożliwiono zamierzoną akcję nieprzyjacielską.

Ważny przyczółek mostowy dostał się w ręce niemieckie.

Berlin, 17 kwietnia. Dzięki niezwykle szybkiej decyzji, powziętej przez żołnierzy niemieckich, ważny przyczółek mostowy na granicy Serbji południowej dostał się w ręce niemieckie w stanie nieuszkodzonym.

Chodziło w tym wypadku o dwa blisko siebie położone mosty graniczne, łączące obydwa brzegi rzeki, biegnącej na linji granicznej, które to mosty trzeba było zdobywać w zaciętej akcji, aby umożliwić szybki przemarsz oddziałów bojowych.

Pewnemu oddziałowi szturmowemu, dowodzonemu przez porucznika, udało się usunąć na chwilę przed wybuchem pięć większych ładunków materjału wybuchowego podłożonych pod przęsłami mostu kolejowego. Drugi oddział szturmowy również na czas przeciął wszystkie kable zapalnika, połączone z materjałem wybuchowym, założonym pod jezdnią mostu szosowego. Na uwagę zasługuje fakt, że oba te przedsięwzięcia dokonywały się pod silnym ogniem nieprzyjacielskim, który musieli wytrzymywać żołnierze niemieccy. W tych warunkach i dzięki uratowaniu obydwu mostów w nieuszkodzonym stanie, można było pomyśleć o szybkiem przerzucaniu wojsk.

Rozpad armji serbskiej postępuje.

Berlin, 17 kwietnia. **Rozpad wojsk serbskich, w przebiegu którego druga armja serbska już zgłosiła kapitulację, postępuje stale naprzód.**

Z godziny na godzinę dalsze jednostki serbskie składają broń. Jedna z dywizyj niemieckich donosi, że jej posuwanie się naprzód zostało przejściowo wstrzymane skutkiem konieczności przejęcia olbrzymich ilości jeńców.

Simowicz udał się do Aten.

Rzym, 17 kwietnia. **Jak donosi „Giornale d'Italia" z Ankary — generał Simowicz udał się do Aten.**

Podziękowanie narodu chorwackiego.

Berlin, 17 kwietnia. Niemieckie wojska przemaszerowujące w drodze na Belgrad przez Chorwację, we wszystkich częściach tego kraju witane były z niezwykłą serdecznością, entuzjazmem i wdzięcznością ludności.

Wzdłuż dróg, któremi kroczyły oddziały niemieckie Chorwaci wywiesili chorągwie i kolorowe chusty, witając maszerujących żołnierzy niemieckich uściskiem dłoni. Kobiety i dziewczęta wciskały im biały chleb oraz obdarowywały winem, będącem objawem gościnności. Mundury żołnierskie oraz pojazdy wojskowe zdobiono bukietami wiosennego kwiecia. W ten oto sposób dziękowali Chorwaci niemieckim żołnierzom za uwolnienie ich z pod panowania Serbów.

Ofensywa włoska w Dalmacji i na froncie greckim.

Rzym; 18 kwietnia. Włoski komunikat wojskowy z czwartku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

W **Jugosławji** zmotoryzowane kolumny 2-ej armji posunęły się ze Splitu ku Raguzie. Oddziały marynarki wojennej dokończyły obsadzania wysp dalmatyńskich.

W **Albanji** dalsze zmotoryzowane kolumny, po przełamaniu nieprzyjacielskich stanowisk i obsadzeniu **Antivari i Cetynji**, posunęły się ku Cerynji i Raguzie, aby połączyć się z nadchodzącemi od północy wojskami 2-ej armji.

Na **froncie greckim** pochód wojsk włoskich od jeziora Prezba ku morzu Adrjatyckiemu posuwa się dalej, mimo silnego nieprzyjacielskiego oporu i znacznych przerw w drogach. Wojska XI armji, po zaciętych walkach, obsadziły **Klisurę** i posunęły się dalej naprzód. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty i pozostawił w rękach włoskich licznych jeńców, jak również potężny łup w materjale.

Dwa brytyjskie bombowce, które usiłowały nalecieć na obszar albański, zostały zaatakowane przez włoskie myśliwce. Jeden samolot typu „Blenheim" został zestrzelony. W nocy na 16 kwietnia włoskie samoloty przeprowadziły **potężny atak na Pireus**, urządzenia portowe i stojące na kotwicy okręty.

Akcja samolotów torpedowych, o której wspomniano w komunikacie wojskowym ze środy, a która doprowadziła do zatopienia parowca, pojemności 15.000 ton, została przeprowadzona przez kapitana lotnictwa, pilota Buscaglie i porucznika żeglugi morskiej, obserwatora Castagnacci'ego.

W **Cyrenajce** nacisk wojsk włosko-niemieckich na Tobruk i w okolicach Sollum utrzymuje się. W Dżebel, w Cyrenaice, akcja oczyszczania terenu z nieprzyjacielskich oddziałów, rozbitych w ciągu szybkiej ofensywy, posuwa się dalej.

W **Afryce wschodniej** nieprzyjacielskie siły, które usiłowały przejść przez rzekę Baro (Galla Sidamo) rzuciły się, po potężnym kontrataku, do ucieczki, pozostawiając w rękach włoskich swoje wyekwipowanie. W zaciętych walkach na zachód od Dembidollo, na północ od Gambela, zadano nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Interwencja Rumunji?

Rzym, 17 kwietnia. Wobec nieustannie ponawianych żądań wkroczenia wojsk rumuńskich na teren rumuńskiego banatu, który przypadł Jugosławji, zachodzi możliwość — jak donosi bukaresztański korespondent agencji Stefani — że **Rumunja będzie interwenjowała, celem zabezpieczenia życia i mienia zamieszkałych tam Rumunów.**

Flotyla transportowców brytyjskich w porcie Pireus pod gradem bomb.

Berlin, 17 kwietnia. **Nad angielską flotylą transportowców, zgromadzoną w porcie Pireus, przeszły jak burza, dwa potężne ataki powietrzne.**

W dniu 14 kwietnia silna niemiecka eskadra samolotów bojowych zaatakowała niespodziewanie skupione tam okręty i licznemi celnemi bombami **zatopiła 4 wielkie parowce transportowe** o łącznej pojemności 32—40.000 br. t. r., oraz **uszkodziła 8 dalszych wielkich parowców.**

Następnego dnia dokonano podobnie potężnego drugiego ataku niemieckich samolotów bojowych i nurkowych. Po przełamaniu gwałtownego ognia angielskiej artylerji przeciwlotniczej, **samoloty zrzuciły celne bomby na brytyjską flotę transportowców.** Celne uderzenia, oraz eksplozje następujące tuż koło burt okrętowych spowodowały poważne zniszczenia. Kilka okrętów zostało ogarniętych płomieniami, inne ciężko uszkodzone pochyliły się silnie na wodzie. **Na płonących parowcach dochodziło wielokrotnie do gwałtownych eksplozyj**, co niewątpliwie świadczy o zapaleniu się znajdującej się tam amunicji.

W czasie tego drugiego ataku ciężko uszkodzono bombami rozpryskowemi i zapalającemi 9 parowców transportowych o łącznej pojemności 60—70.000 br. t. r. Łączny bilans tych dwóch potężnych ataków na flotylę brytyjskich transportowców w południowej Grecji obejmuje stratę 4 wielkich transportowców, oraz ciężkie uszkodzenie i podpalenie 17 okrętów transportowych. Szybkie zastąpienie tych jednostek przez inne okręty dla załadowania brytyjskiej armji ekspedycyjnej, znajdującej się w odwrocie, wydaje się wykluczone.

Poważne niebezpieczeństwo zagraża Kanałowi Sueskiemu

Genewa, 17 kwietnia. **W Kairze nie jest tajemnicą fakt, iż w ofensywie wojsk niemiecko włoskich ku granicy Egiptu używane są najbardziej nowoczesne środki wojenne, jak również i to, że ofensywa ta stanowi poważne niebezpieczeństwo dla Egiptu i Kanału Sueskiego.**

Powyższą wiadomość powtarza za „Tribune de Lausanne" angielski dziennik „Exhange Telegraph".

Nieprzejrzana zdobycz w Serbji.

Berlin, 17 kwietnia. **Z dnia na dzień wzrasta zdobycz wojenna, wpadająca w ręce wojsk niemieckich w Serbji. Uciekające wojska nieprzyjacielskie pozostawiły wszędzie na drogach odwrotowych nieprzejrzane ilości materjałów wojennych. Zdobyto tysiące wozów pancernych, motocykli, samochodów osobowych i ciężarowych, przyczepek samochodowych, wozów amunicyjnych, zaprzęgów konnych itd.**

W wielu miejscach w ręce wojsk niemieckich wpadły przedmioty ekwipunku wojskowego, jak mundury, karabiny, oraz amunicja karabinowa i artyleryjska. Zdobyto również konie i muły. Znaczna część sprzętu wojennego oraz ekwipunku wojskowego znajduje się w dobrym stanie, nadającym się do użytku.

Liczba jeńców oraz ilość zdobyczy wojennej na serbskim terenie wojennym jest b. wielka i w tej chwili trudna do określenia cyframi.

Jak wielkie jednak rozmiary przybrały te cyfry, świadczyć może ilość zdobyczy wojennej, uzyskana przez jedyny niemiecki korpus armji po załamaniu się siły oporu Serbów. Wspomniany korpus armji, który nieco później został wciągnięty do akcji bojowej, zameldował prowizoryczne dane o zdobyczy wojennej w postaci wielu tysięcy jeńców, w czem 6 generałów, wielkie zapasy materjałów sanitarnych i żywności, kilka statków-cystern rzecznych (dunajowych), znaczna liczba zdobytych na ziemi samolotów, oraz wielkie i dotychczas nieprzeliczone ilości materjału wojennego.

Komunikat węgierskiego sztabu generalnego.

Budapeszt, 17 kwietnia. Sztab generalny honwedów komunikuje w dniu 16 kwietnia:

Nasze oddziały zajęły w ciągu dnia dzisiejszego południowo - zachodnią część Transdanubji (kraju naddunajskiego), aż do obecnej granicy chorwackiej. W dalszym ciągu odbywa się oczyszczanie terenów, położonych między Dunajem i Cisą z band „czetników", oraz wyławianie jeńców wojennych jak również zdobyczy wojennej.

Według dotychczas otrzymanych meldunków, liczba jeńców przekroczyła 15.000, przyczem należy się liczyć z ich przyrostem. Na zdobycz wojenną składa się około 100 dział i wiele cennego materjału wojennego.

Szefowie administracji cywilnej okupowanych obszarów Styrji Dolnej, Karyntji i Krainy.

Berlin, 17 kwietnia. **Wobec ukończenia operacyj wojskowych na terenie b. austrjackich terytorjów, t. j. Dolnej Styrji, Karyntji i Krainy, kanclerz Hitler podporządkował je administracji cywilnej, wyznaczając szefów tejże administracji, podlegających bezpośrednio jego osobie.**

Wykonywanie suwerennej władzy wojskowej pozostało nadal w ręku odnośnych komend wojskowych. Szefem administracji cywilnej dla okupowanych terenów Styrji dolnej mianował kanclerz Hitler **Reichsleitera i Gauleitera dr. Uiberreithera**, zaś szefem administracji cywilnej okupowanej Karyntji i Krainy **zast. Gauleitera Kutschera.**

Pierwsze zarządzenia i nominacje w Chorwacji.

Zagrzeb, 17 kwietnia. W ub. wtorek generał Kwaternik wygłosił krótkie przemówienie, w którem uwiadomił naród chorwacki o przybyciu do Zagrzebia dra Ante Pawelicza, który natychmiast objął swój wysoki urząd.

Dr. Pawelicz mianował generała Kwaternika naczelnym dowódcą chorwackiej siły zbrojnej, zaś dr. Artukowicza pełnomocnikiem bezpieczeństwa publicznego i spraw wewnętrznych.

Głowa państwa, dr. Pawelicz wydał zarządzenie, mocą którego **rozwiązane zostają wszystkie organizacje polityczne z równoczesnym zakazem ich istnienia.** Zabronione są również wszelkiego rodzaju zebrania. Na mocy zarządzenia generała Kwaternika wszystkie osoby nie mogące się wykazać dowodem stałego zamieszkania w Zagrzebiu, będą musiały w krótkim czasie opuścić to miasto.

Rezultaty nalotu na północną Irlandję

Sztokholm, 17 kwietnia. W nocy na środę lotnicy niemieccy — jak przyznaje brytyjska służba informacyjna — dokonali silnych ataków na tereny całej Anglji. Również nad Irlandją północną czynne były bardzo silne eskadry lotnictwa niemieckiego, które przez całe godziny atakowały niemal całe jej terytorjum. Ponadto zrzucono bomby na Londyn oraz pewne miasto na wybrzeżu północno-wschodniem. W północnej Irlandji uszkodzono poważną ilość zakładów przemysłowych.

Również brytyjskie ministerstwo lotnictwa i ministerstwo bezpieczeństwa publicznego oraz główna kwatera brytyjskich sił powietrznych w północnej Irlandji komunikują o działalności nieprzyjaciela w powietrzu w nocy na środę, przyczem działalność ta przybrała wielkie rozmiary. W komunikatach przyznano się również do uszkodzenia objektów przemysłowych i oświadczają, że zachodzi obawa, iż liczba ofiar jest przypuszczalnie znaczna. W niektórych okolicach ataki były „szalone".

Menzies przedłuży swój pobyt w Anglji.

Sztokholm, 17 kwietnia. Agencja Reutera dowiaduje się z Canberra, że Chamberlain wysłał depeszę do wicepremjera Australji Faddena, zawiadamiając go o tem, iż Menzies będzie musiał przedłużyć swój pobyt w Anglji, a to z uwagi na „obecny kryzys na Bałkanach i w Libji".

Gospodarczy kryzys sfer rolniczych w Urugwaju.

Montewideo, 17 kwietnia. **Zagadnienia rolnicze stają się na terenie Urugwaju coraz bardziej trudne do rozwiązania.** Ucieczka z roli, wywołana szczególnie przykremi warunkami społecznemi na wsi panującemi od szeregu lat, przyczyniła się do pogorszenia sytuacji, którą jeszcze bardziej pogłębia przeciągająca się wojna i związane z nią trudności na rynkach zbytu artykułów rolniczych, będących, jak wiadomo, naturalnem bogactwem kraju.

Ponadto przyczyniło się do trudności w kraju wstrzymanie imigracji robotników rolnych z Włoch i Hiszpanji, których miejsce zajmują nieproduktywni żydowscy emigranci.

Dzienniki stale zwracają uwagę na te palące zagadnienia, domagając się wszczęcia energicznej akcji, zapobiegającej obecnemu stanowi rzeczy.

Ewakuacja wybrzeża koło Aleksandrji.

Bejrut, 17 kwietnia. **Rząd egipski na swem posiedzeniu w poniedziałek wielkanocny postanowił ponownie ewakuować miejscowości nadbrzeżne na zachód od Aleksandrji, do których zaledwie przed kilku miesiącami mogła powrócić ludność cywilna.**

Zarządzenie to spowodowane zostało na skutek rady brytyjskich władz wojskowych w Egipcie i zdradza wyraźnie obawy żywione w angielskich kołach wojskowych wobec szybkich postępów niemiecko-włoskich w Libji.

Na temat obrad rządowych w poniedziałek wielkanocny donoszą ponadto z Kairo, że w obradach tych brały udział kierujące osobistości egipskiego sztabu generalnego. Pomimo nacisku brytyjskiego, także i tym razem **powzięto ponownie uchwałę wstrzymania się od aktywnego wystąpienia armji egipskiej w razie dalszego posuwania się sił niemieckich i włoskich na terytorjum egipskiem i ograniczenia się jedynie do ewakuowania przez ludność cywilną zagrożonych okolic.**

Stabilizacja stosunków sowiecko-japońskich.

Rzym, 17 kwietnia. **„Popolo di Roma", nawiązując do faktu zawarcia japońsko-sowieckiego paktu o neutralności podkreśla, że pakt ten zadał poważną porażkę anglo-saskim politykom. Owocny pobyt w Moskwie Matsuoki przyczynił się do stabilizacji i normalizacji pełnych zaufania stosunków między Japonją i Związkiem Sowietów.**

Ankara, 17 kwietnia. Prasa turecka zamieściła w sensacyjnej formie wiadomości o zawarciu paktu neutralności między Związkiem Sowieckim a Japonją. W kołach politycznych Ankary mówi się, że **Sowiety dały dowód, iż czują się związane z sygnatarjuszami paktu Trzech Mocarstw.**

Waszyngton, 17 kwietnia. United Press dowiaduje się z Waszyngtonu, że podpisanie paktu sowiecko-japońskiego uważane jest ogólnie **jako niepowodzenie wysiłków, podjętych przez Stany Zjednoczone dla pozyskania sobie przyjaźni Rosji sowieckiej.**

Wymiana depesz między Matsuoką i Mołotowem.

Moskwa, 17 kwietnia. Po podpisaniu paktu neutralności między Japonją i Związkiem Sowietów, odbyła się wymiana depesz między japońskim ministrem spraw zagranicznych Matsuoką a komisarzem spraw zagranicznych Mołotowem.

W depeszach tych wyrażono obustronne przekonanie, że **pakt stanowić będzie zapoczątkowanie przyjaznych stosunków między Związkiem Sowietów i Japonją.**

Zaniepokojenie Czang-Kai-Szeka.

Nowy Jork, 17 kwietnia. Amerykańska agencja prasowa INS informuje, że wiadomość o zawarciu sowiecko-japońskiego paktu nieagresji oraz uznanie przez rząd sowiecki terytorjalnej całości Mandżukuo miała wywołać wstrząsające wrażenie w kołach rządowych Czang-Kai-Szeka.

Opinja Anglików o sytuacji wojennej.

Bruksela, 17 kwietnia. **Rozkaz dzienny australijskiego generała dywizji Blameya do swoich wojsk, przebywających jeszcze w Grecji, zawiera m. in. następujące zdanie: „Po dłuższym pobycie w Grecji, uświadomicie sobie, że każdy Grek, każda Greczynka i każda drachma grecka służą wojnie".**

Ten światopogląd Anglików, polegający na rzucaniu na ofiarę małych narodów dla swych interesów materjalnych, spotkał się z ostrą naganą na łamach **dziennika belgijskiego „Le Pays Reel"**, który podkreśla, że Niemcy i Włochy wywalczają swoje zwycięstwa własnymi żołnierzami. Natomiast Anglja ma metodę prowadzenia do walki jakiegoś narodu, obiecuje mu wszelką możliwą pomoc, a kiedy przychodzi moment, że musi się bić sama, wówczas rozpoczyna odwrót i ratuje się na okręty. Ponadto obraża ona swoich dawnych sprzymierzeńców, a jak widzimy na przykładzie Belgji, bombarduje jeszcze jej flotę i porty. Dzień, w którym również i Grecja przejrzy tę taktykę — pisze dziennik belgijski — nie jest zdaje się już daleki.

O tem, jak sam Londyn ocenia obecną sytuację na południowo-wschodnim terenie wojennym, świadczą **słowa Vernon Bartletta**, który nawiązując do informacyj służby korespondencyjnej, pisze: „Anglja znajduje się w położeniu boksera, który czyni wysiłki, celem uniknięcia ciosów swego przeciwnika. Nie powinien się on wstydzić, jeżeli krąży dookoła ringu, unikając tych ciosów".

Rozczarowanie i zdenerwowanie przebijają również **z oświadczeń „Daily Sketch"**, który w artykule wstępnym stawia takie pytanie: „Jak to się stało, że wprowadziliśmy nasze wojska do kraju, który technicznie żył jeszcze na stopie pokojowej z naszym głównym wrogiem i to na oczach naszego wroga, któremu w ten sposób daliśmy okazję do powzięcia odpowiednich kroków rewanżowych? **W jaki sposób nieprzyjaciel mógł przewieźć tak wiele wojsk do Afryki? Jakkolwiek brzmiałaby odpowiedź na te pytania, jedno jest pewnem: Musimy działać z równą szybkością.** Każda stracona minuta na którymkolwiek terenie wojennym może oznaczać dla nas fatalny rezultat.

Przedewszystkiem musimy jednak zwracać baczną uwagę **na wielki plan boju na Atlantyku.** Tam potrzebujemy okrętów, okrętów i jeszcze raz okrętów, oraz bezpiecznej ochrony dla nich".

„Daily Express" pisze: „Wypadki na Bałkanach mają **przebieg korzystny dla Hitlera.** Czy wogóle w Anglji był choć jeden człowiek, któryby przypuszczał, że pokonanie armji niemieckiej będzie łatwą sprawą, podobnie, jak i pokrzyżowanie niemieckich planów, wypracowanych w ciągu zimy?"

Na pocieszenie dziennik angielski oświadcza, że **Niemcy nie mieli jeszcze do czynienia z wojskami angielskiemi w Grecji.** Niemiecki komunikat wojenny z wtorku stwierdza jednakże, że szybkie dywizje zmotoryzowane odrzuciły w Grecji północnej brytyjską piechotę i oddziały pancerne.

Londyńska służba informacyjna usiłuje zkolei zatuszować niepowodzenie w Cyrenajce, przyczem oświadcza: **„Anglicy nigdy nie mieli zamiaru zdobywać Cyrenajki. Anglja chciała jedynie wypędzić z tych obszarów Włochów".**

„Co jednak miało w takim razie oznaczać szybkie zamianowanie gubernatora w Libji? — zapytują **w kołach amsterdamskich.** Na podstawie zestawienia naocznych faktów stwierdza się tam niewiarygodność doniesień brytyjskiej służby informacyjnej, przyczem podkreśla się, że doniesienia angielskie na temat wydarzeń wojennych na Bałkanach i w Afryce Północnej wzajemnie sobie przeczą. „Fakty stwierdzane w niemieckich komunikatach wojennych są regularnie potwierdzane przez angielską służbę informacyjną dopiero znacznie później pod naciskiem okoliczności, uniemożliwiających dłuższe ich przemilczanie".

Katastrofalne skutki trzęsienia ziemi w Meksyku.

Ponad 150 śmiertelnych ofiar.

Mexico City, 17 kwietnia. **Katastrofalne trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło Meksyk, wyrządziło olbrzymie spustoszenie w mieście Colima, liczącem 22 000 mieszkańców. Miasto to niemal w całości leży w gruzach.**

Ponadto poważne zniszczenia wyrządziło trzęsienie ziemi w innych miejscowościach stanu Colima, przyczem **powstały pożary olbrzymich połaci lasów.** Ponieważ wskutek trzęsienia ziemi uległy przerwaniu wszelkie połączenia telefoniczne i telegraficzne i znaczna część terenów nawiedzonych klęską jest odcięta od świata, przeto do chwili obecnej **brak wszelkich szczegółów o rozmiarach katastrofy.** Ogólnie przypuszcza się, że są znaczne ofiary w postaci zabitych i rannych. Władze wdrożyły pierwszą czynną pomoc.

Jak się okazuje, trzęsienie ziemi miało miejsce we wtorek o godz. 13.25 według czasu lokalnego i trwało około 5 minut.

Mexico City, 17 kwietnia. **Według ostatnich doniesień, wybuch wulkanu Colima spowodował zniszczenie miasta Colima, położonego na zachód od Mexico City.** Ministerstwo obrony krajowej wysłało trzy eskadry samolotów z personelem sanitarnym i lekarstwami do Colimy, celem dostarczenia pierwszej pomocy ofiarom katastrofy.

W chwili trzęsienia ziemi w Mexico-City działy się straszliwe sceny. Mury pewnego 12-piętrowego domu pękły i pięć najwyższych pięter runęło wśród ogłuszającego huku na ulicę, **grzebiąc liczne ofiary, których liczby nie udało się jeszcze ustalić.** Zawaliła się również fasada 8-piętrowego domu „Pontiac" a stalowe rusztowanie zostało pogięte. Na wszystkich ulicach leżą zwały gruzu i szczątków rozbitych szyb, dachówek, większych kawałów muru, które zasypały wielu mieszkańców w chwili, kiedy ci, przerażeni pierwszym wstrząsem ziemi, wybiegli na ulice. **W stolicy wybuchło pięć wielkich pożarów.**

Jak komunikuje obserwatorjum sejsmograficzne, **ostatni wstrząs ziemi był najsilniejszym od pięciu lat.** Centrum trzęsienia ziemi leżało w odległości 180 mil na południowy zachód od stolicy w stanie Guerrero, pośrodku całkowicie opustoszałego terenu, gdzie straty w materjale i ludziach prawdopodobnie nie miały miejsca.

Liczba śmiertelnych ofiar trzęsienia ziemi na meksykańskiem wybrzeżu Pacyfiku nie została jeszcze ustalona. Według dotychczasowych doniesień należy się liczyć z tem, że ponad 150 osób straciło życie.

W mieście Colima **odkopano 36 zwłok.** W Tuxpan, w stanie Jalisco jest **100 zabitych i 85 rannych**, a w mieście Ciudad (Guzman) **4 zabitych i 40 rannych.** Pozatem z wielu innych miejscowości nadchodzą wiadomości o śmiertelnych ofiarach katastrofy, jednak bez szczegółowych danych.

Katastrofa lotnicza w Kalifornji.

Nowy Jork, 17 kwietnia. **W zatoce San Diego w Kalifornji spadł samolot lotniskowca „Enterprise". Załoga, w sile trzech ludzi poniosła śmierć na miejscu.**

Katastrofa górnicza na wyspie Hokaido.

Tokio, 17 kwietnia. **W pewnej kopalni węgla na japońskiej wyspie Hokaido wydarzyła się we środę rano z nieznanych dotychczas przyczyn eksplozja, w czasie której 30 górników zostało zabitych, oraz pewna ilość odniosła rany.**

Miasto Amiens dźwiga się z upadku.

Paryż, 17 kwietnia. Miasto Amiens, które bardzo ucierpiało wskutek działań wojennych w roku ub., obecnie znajduje się w stanie odbudowywania. Jak się okazuje, **3/4 wielkich sklepów i domów handlowych w centrum miasta uległo zburzeniu w wyniku ostrzeliwania.**

Do miasta, liczącego przed wojną 100 000 mieszkańców, powróciło ostatnio 86 000 osób. Niemal 3/4 przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych rozpoczęło na nowo pracę w prowizorycznie stworzonych budynkach.

Ponadto wznowiły swą działalność banki i najważniejsze działy produkcji przemysłowej. **W mieście niema bezrobotnych**, których przed wojną była większa ilość i bezrobocie stało się tam zjawiskiem zupełnie nieznanem.

W kilku wierszach.

Sekretarz stanu Hull oświadczył w związku z zawarciem paktu rosyjsko-japońskiego, że polityka Stanów Zjednoczonych na Oceanie Spokojnym nie ulegnie żadnej zmianie.

*

Australijski minister wojny Spender oświadczył, że imperjum brytyjskie przechodzi najcięższą próbę od czasu załamania się Francji.

*

Ambasador brytyjski w Hiszpanji sir Samuel Hoare przybył do Gibraltaru.

*

Brytyjski samolot bombowy musiał z powodu braku benzyny lądować w pobliżu Poitiers. Załoga usiłowała bezskutecznie podpalić samolot, poczem uciekła. Wkrótce jednak wzięto ją do niewoli.

*

Nowy program szkolnictwa fińskiego przewiduje rozszerzenie zakresu nauki języka niemieckiego w szkołach średnich. Ilość godzin języka niemieckiego ulegnie zwiększeniu. Kładzie się również znaczny nacisk na opanowanie języka niemieckiego w słowie i piśmie.

Flota handlowa Japonji.

W interesie Japonji i jej politycznego i gospodarczego rozwoju leży przejęcie w swe ręce żeglugi morskiej na morzach chińskich i japońskich. Dotychczas kursowały tam okręty japońskie o tonażu około 4 miljony t. rej. br., oraz okręty angielskie i neutralne o tonażu 400 000 ton rej. br.

Okręty angielskie, podobnie jak i okręty neutralne, w związku z obecnemi działaniami wojennemi zostały wycofane ze wspomnianych terenów i muszą być obecnie zastąpione przez okręty japońskie. Tymczasem obrót towarowy między Japonją a Mandżukuo i Chinami wykazuje wybitny wzrost.

W związku z powyższem w Japonji przystąpiono do opracowania na szeroką skalę zakrojonego planu budowy nowych okrętów handlowych. Miarodajne czynniki japońskie przewidują, że ogólny tonaż floty handlowej japońskiej, który w obecnej chwili wynosi 5.6 miljonów t. r. b. podniesie się w roku 1942 do 7.5 miljona t. r. b.

Warto przypomnieć, że w roku 1914 japońska flota handlowa liczyła ledwo 1.7 miljonów ton rejestrowanych brutto, a pod koniec wojny światowej powiększyła się dwukrotnie. Z chwilą, kiedy Japonja podwyższy tonaż swej floty handlowej do 7.5 miljonów t. r. b. będzie to jeszcze jednym dowodem, że dorosła ona do objęcia przodującej roli na Dalekim Wschodzie.

Chorwacja — nowe państwo w Europie.

Z chwilą kiedy Węgry, Rzesza Niemiecka oraz Italja — w tej chronologicznej kolejności — uznały oficjalnie nowo proklamowane państwo, stało się ono łatotnie krajem samodzielnym. Długie i burzliwe dzieje narodu Chorwatów i Słoweńców, nie ciekawiły dawniej zbytnio ludzi, zamieszkujących nad Wisłą, ponieważ tylko w zamierzchłej przeszłości Kroacja stanowiła samodzielne królestwo, a później żadne związki polityczne nie mogły łączyć dwóch odległych narodów słowiańskich. Po ogłoszeniu niepodległości w październiku 1918 r., jedynie krótki okres czasu zachowali Chorwaci swą absolutną niezależność, gdyż chcąc nie chcąc, musieli się połączyć ze Serbami w jedno nowe państwo, o nazwie Jugosławji.

W obecnej chwili nie można jeszcze wykreślić na mapie Europy granic tego nowego tworu politycznego, który **doczekał się niemal po 900 latach pełnej niezależności od sąsiadów**. Wiadomo, że Zagrzeb będzie jego stolicą, do armji wcieli się żołnierzy jugosłowiańskich, którzy musieli walczyć kilka dni pod rozkazami dyktatora serbskiego Duszana Simowicza, ale zasadnicza kwestja unji ze Słoweńcami rozstrzygnie się dopiero w niedalekiej zapewne przyszłości.

Pomiędzy Kroatami a Serbami, jako najliczniejszemi narodami królestwa Jugosławji istniały niczem nie zatarte sprzeczności, które uniemożliwiały zupełne zlanie się tych szczepów słowiańskich w jedną całość. Tak więc Serbowie prawosławni, a Kroaci, Słoweńcy, jako wyznawcy Kościoła rzymsko-katolickiego, zachowywali całkiem inne tradycje i obyczaje religijne

Ponadto kwestja dwojakiego alfabetu doprowadzała do rozmaitych nieporozumień.

Chorwaci słusznie uważali, że państwo europejskie powinno posługiwać się alfabetem przyjętym powszechnie na kontynencie, natomiast Serbowie, jako naród rządzący, nie chcieli wyrzec się swego sposobu pisana cyrylicą.

Obecnie, gdy dzięki porozumieniu się z państwami osi, oraz Węgrami, byt Kroacji powinien się ustalić, bowiem wszelkie wpływy serbskie przestaną odgrywać jakąkolwiek rolę na tej części „b. Jugosławji".

Kroacja należała aż do roku 1918 do królestwa Węgier, a więc stanowiła część składową monarchji hasburskiej. W r. 1920 tworzyła najbardziej na północny-zachód wysuniętą prowincję Jugosławji o obszarze 42.500 km. kw. przy ludności 2.600.000 mieszkańców. Oprócz nielicznych mieszkańców narodowości serbskiej, mniejszości narodowe w tej prowincji stanowili Niemcy (155.000), oraz Węgrzy (105.000). Pewne pograniczne pasma, zaludnione przez ludność niemiecką, wcielono zresztą już do Rzeszy tak, że nowe państwo będzie posiadało tylko znikomy odsetek mniejszości. Dwie wielkie rzeki, aczkolwiek są tylko dopływami Dunaju, tj. Sawa i Drawa, przepływają ten kraj od zachodu na wschód, a **największym portem morza Adrjatyckiego w tych stronach jest Fiume** (Rieka), przynależna do Włoch. Należy przypuszczać, że Włochy przyznają pewne uprawnienia młodemu krajowi w korzystaniu z tranzytu poprzez ten znakomicie wyposażony port.

W ciągu półtora tysiąca lat obszar współczesnej Kroacji zmieniał wielokrotnie właściciela. Za czasów rzymskich tworzył on część prowincji Pannonji, a od 489 do 535 panowali tam wschodnio-Goci. Bizancjum przejęło skolei te ziemie na cały wiek, aż wreszcie w połowie VII w przywędrowali w owe strony współcześni mieszkańcy, zwący się Chorwatami.

W ciągu X wieku kraj ten podlegał władzy Franków,

a potem znów panował tutaj namiestnik cesarza wschodnio-rzymskiego. Od r. 1076 Kroacja stała się samodzielnem królestwem, jednakże niezbyt długo utrzymała swą niepodległość, gdyż już po 15 latach Węgry zawojowały doliny Sawy i Drawy. 501 lat później potop turecki zalał te strony, aż wreszcie pokój karłowicki w roku 1699 przywrócił znów Habsburgom władzę nad północną połową Kroacji. Bośnia pozostała więc przy wysokiej Porcie, a **austrjacka część tych prowincyj illyryjskich przypadła nawet Napoleonowi i sporadycznie w latach 1809 i 1813.** Wraz ze Slawonją i Dalmacją, połączona Kroacje, w latach 1849 do 1868 i mianowano ten konglomerat królestwem koronnem pod berłem Habsburgów, aż wreszcie pod koniec ub. wieku wcielono ostatecznie cały obszar do królestwa węgierskiego.

Mimo tych niezliczonych przemian, siła odrębności narodowej Chorwatów utrzymała się w pełni, mimo wiekowej zależności politycznej, oraz religijnej od liczniejszych narodów sąsiednich. Obecnie rząd tego kraju, obejmujący władzę wśród tak niezwykłych okoliczności ma przed sobą bardzo trudne, ale wdzięczne pole do działania.

Jugosłowiańskie miasta.

Stolicą Jugosławji był **Belgrad** (Białogród) 270.000 mieszkańców. Miasto to, w którem obok w najnowocześniejszym stylu amerykańskim wybudowanych domów, znajdują się malutkie stare domki z przed kilku wieków, należy do bardzo starych miast i znanem było już w odległej starożytności. Belgrad leży przy ujściu rzeki Sawy do Dunaju na prawym ich brzegu. Wśród wielu reprezentacyjnych budynków posiada pałac królewski oraz niedawno wykończony parlament.

Zagrzeb (po niem. Agram), stolica Chorwacji, położony w dolinie rzeki Sawy, liczy 190.000 mieszkańców. W mieście tem istnieje od 1874 r. uniwersytet oraz chorwacka akademja umiejętności.

Subotica (niem. Maria-Theresienstadt), 100.000 mieszk., jest stolicą prowincji Baczki, ważny ośrodek handlu zbożem, bydłem, winem i skórami.

Lublana (niem. Laibach) główne miasto Słowenji (Kralny) nad rzeką Lubljanicą, w pobliżu ujścia jej do Sawy. Miasto to liczy obecnie 80.000 mieszkańców. Posiada uniwersytet, założony w 1920 r. przędzalnię wełny, bawełny, odlewnie dzwonów, fabryki sikawek, narzędzi muzycznych itp.

Marburg (Maribor), położony w Słowenji nad rzeką Drawą, liczy ok. 40.000 mieszkańców.

Karlstadt (Karlovac), miasto w Chorwacji nad rzeką Kuppą, ok. 20.000 mieszkańców, odegrało w czasach wojen tureckich dużą rolę jako twierdza.

Sarajewo (80 000 mieszk.), główne miasto Bośni i Hercegowiny, położone w dolinie rzeki Miliaczki. Znane z wyrobów tytoniowych, dywanów, oraz filigranowych wyrobów ze srebra. W mieście tem w dniu 28 czerwca 1914 r. został zamordowany wraz z małżonką arcyksiążę Franciszek Ferdynand, następca tronu austrjackiego.

Banialuka, miasto powiatowe w Bośni z ok. 20.000 mieszkańców, znane ze źródeł gorących.

Cetynia do 1918 r. była stolicą Czarnogóry. Dziś jest to małe miasteczko z kilku tysiącami mieszkańców, położone w dolinie, otoczonej malowniczemi górami kredowemi.

Dubrownik (włosk. Raguza), malownicze miasto portowe, położone nad Adrjatykiem. Około 20.000 mieszkańców, posiadał szkołę marynarską oraz licznie uczęszczana zimową stację klimatyczną.

Szybenik (włoskie Sebenico), położone przy ujściu rzeki Krki do morza Adrjatyckiego, znane z wyrobu karbitu i sztucznych nawozów, ok. 20.000 mieszkańców.

Kotor (wł. Cattaro), położone w głębi zatoki tej samej nazwy. Stanowi główny port Czarnogóry.

Tetovo, miasto w Macedonji serbskiej, w pobliżu rzeki Vardaru.

Skoplje, miasto rozłożone nad rzeką Vardarem w Macedonji serbskiej, ok. 60.000 mieszkańców, było stolicą króla Duszana Silnego, który w 1346 r. ogłosił Serbję niepodległem państwem.

ANEGDOTY.

Ciekawa forma etykiety.

Jedną z osobliwości etykiety dworskiej w Hadze było, że pod żadnym pozorem nie można było królowej Holandji odpowiadać słowem „nie". Wszelkie zaprzeczanie, nawet słuszne i usprawiedliwione, uważane było za wielki brak taktu.

Mniejwięcej przed 10 laty zdarzył się na dworze holenderskim, w związku z temi wymaganiami etykiety, zabawny wypadek. Pewnego dnia królowa Emma i królowa Wilhelmina przyjmowały na audjencji kilka wybitnych osobistości, m. in. prezesa trybunału z Utrechtu. Królowa Emma nawiązała z nim przyjazną rozmowę, ale przez pomyłkę zwróciła się do niego ze słowami:

— Szczęśliwa jestem, że pana widzę. Wszak to pan przewodniczy trybunałowi w Rotterdamie.

— Tak jest, W. Kr. Mość — odpowiedział sędzia, który wiedział, że nie należy nigdy zaprzeczać królowej.

Na nieszczęście królowa Emma zaczęła wypytywać o niektóre szczegóły z życia Rotterdamu, o czem sędzia z Utrechtu niewiele umiał powiedzieć i zaczął plątać się.

— Jednak żyje pan w Rotterdamie — mówiła dalej zdziwiona trochę niejasnemi odpowiedziami królowa.

— Tak jest, W. Kr. Mość — powiedział sędzia. — Przewodniczę trybunałowi w Rotterdamie, ale urzędujemy w Utrechcie.

W ten sposób dzięki sprytnej odpowiedzi, nie zaprzeczył królowej, a wyjaśnił jej, że jest ona w błędzie.

Nie strzelałby...

Niedawno zmarły ekskról Alfons hiszpański; będąc jeszcze przy władzy, zapragnął raz przekonać się osobiście o wierności i przywiązaniu swej armji do jego osoby, jako króla. W tym celu zwrócił się do jednego z szeregowców pełniących straż w pobliżu koszar z zapytaniem:

— Poznajesz mnie chyba, jestem najwyższym z twoich zwierzchników. Otóż gdybym teraz rozkazał ci wymierzyć broń przeciw mnie i strzelać — co byś zrobił?

— Posłuchałbym — odrzekł bez namysłu wojak. Inni trzej żołnierze dali królowi taką samą odpowiedź. Piąty dopiero oświadczył, że nie strzelałby w takim wypadku.

— Brawo młodzieńcze — rzekł zadowolony król — nareszcie znalazłem jednego, który wyżej ceni życie swego króla nad obowiązek żołnierski. Powiedz mi jednak dlaczego byś nie strzelał do mnie?

— Jestem trębaczem — odrzekł zagadnięty.

CIEKAWOSTKI.

Ludność Węgier.

Na podstawie świeżo przeprowadzonej statystyki, Węgry posiadają 13.600.000 ludności. Z tego 1,162.822 żyje w Budapeszcie, w najbliższej zaś okolicy stolicy 1,750.000.

Wszyscy Rumuni są numerowani.

W związku ze spisem ludności, jaki odbył się w Rumunji w dniu 6 bm., każdy mieszkaniec Rumunji otrzymał porządkowy numer, który przeznaczony jest dlań na całe życie.

Trzydzieści tysięcy znaleźnego.

Podczas historycznych wydarzeń w maju zeszłego roku, jeden z belgijskich robotników znalazł na francuskiej granicy paczkę akcyj opiewających na sumę 800 tys. belgijskich franków i natychmiast złożył je na policji.

Ostatnio pojawiło się w jednej z gazet ogłoszenie, dane przez właściciela akcyj, który ich poszukiwał. Robotnik przypomniał sobie o znalezieniu akcyj i udał się natychmiast do miasta Valencienne, celem skomunikowania się z właścicielem. Można sobie wyobrazić radość robotnika gdy otrzymał 30.000 franków znaleźnego. Tak oto uczciwego robotnika spotkała zasłużona nagroda.

Jaki kamień jest najdroższy?

Za najdroższy kamień jest uważany zazwyczaj diament. Obecnie jednak poglądy pod tym względem zmieniły się nieco, gdyż na pierwszem miejscu co do wartości jest stawiany szmaragd, po nim idzie diament i perła. Szmaragdy pochodzą głównie z południowej Ameryki, Uralu, salzburskich Alp i Afryki. Diamenty są wydobywane w południowej Afryce, Brazylji, Indjach oraz Australji.

Sejm zwierząt na łące.

Mieszkańcy wsi Stefanowe w pobliżu Ołomuńca, którzy pracowali w polu, byli przed kilku dniami świadkami niezwykłego widowiska. W pewnym momencie wyszło z lasu 40 saren, które nie wykazywały żadnego lęku przed przejeżdżającym prawie pociągiem. Wkrótce potem zjawiły się na łące bażanty, a za niemi wyszły trzy zające. Widzowie doznawali mimowoli wrażenia, że zwierzęta wydały sobie właśnie w tem miejscu „randkę", lub zebrały się na jakiś sejm.

*

Do największych budowli na świecie należą niewątpliwie piramidy egipskie. Wagę jednej z piramid obliczono na 6.5 miljona ton. Niektóre bloki u podstawy ważą ponad 50 ton. Jeżeli przyjmiemy, że jeden człowiek może wyłamać z kamieniołomów tonę kamienia w tygodniu, to samo wydobycie tego materjału przedstawia pracę 100 tysięcy lat. Gdybyśmy chcieli przewieźć materjał zużyty do budowy trzech największych piramid o łącznej wadze 12,500.000 ton, to potrzebowalibyśmy 1,250.000 wagonów kolejowych, a przyjmując, że pociąg towarowy składa się z 50 wagonów, trzebaby 25.000 pociągów. Gdybyśmy ten materjał uszeregowali w bryłach sześciennych o wysokości 1 stopy, to moglibyśmy nim opasać kulę ziemską dokoła równika a 1/3 tej drogi wypadłaby podwójnie.

WESOŁY KĄCIK.

STOSUNKI RODZINNE.

Katecheta wykłada uczniom o stworzeniu pierwszego człowieka w raju. Jeden z uczniów odzywa się:

— Proszę księdza katechety, a mój wujek zawsze powiada, że pochodzimy od małpy.

Katecheta: — Powiedz twojemu wujowi, że my się nie możemy tu zajmować jego stosunkami rodzinnemi.

Błękitna kokarda

Metalowe szydełko boleśnie wbija się w palec. Znowu! Rubinowe krople wsiąkają w popielatą wełnę.

Inne, przeźroczyste i gorzkie jak piołun spadają z rzęs na zdradliwe narzędzie.

Jednak drobne, pokaleczone dłonie nie przerywają pracy. Szydełko miga w nich znowu, miga niezmordowanie.

Ale ta obok pracuje zręczniej i prędzej: Ewa zaczyna już szesnasty rządek wełnianego szalika! Nie sposób jej dogonić! A przecież zaczęły równocześnie!!

Krzysia wzdycha: Tak jest zawsze, choć ona przykłada do pracy tyle starań! Ani na chwilę nie ustaje, ani przez moment nie odwraca oczu od roboty. A nie usłyszy ani słowa uznania, pochwały... Wszystkie dostaną się Ewie: jak zwykle!...

Szydełko sąsiadki zalśniło ironicznym błyskiem i stanęło:

— Wiecie dlaczego siostry tak długo nie wracają z kancelarji? Mają konferencję! A siostra Jolanta prasuje na gwałt nasze niedzielne fartuszki, chociaż dziś żadnego święta niema!! Zgadujcie już, co to oznacza? —

Krzysia nie przerywa pracy.

I cóż to wielkiego! Nie bywa to znowu tak rzadko, że wkładają czyste, sztywne od krochmalu fartuszki i w dnie powszednie. Jest to wtedy, gdy odwiedzają zakład ważne osoby, elita stolicy, dobroczyńcy sierocińca, jego fundatorzy, opiekuni. Dzieci muszą być wtedy czyste, starannie uczesane. Wielkie cery i łaty na zakładowych sukienkach chowają się pod fartuszkami. Ustawione w rząd podług wzrostu, dziewczynki witają wchodzących chóralnem: „dzień dobry", żegnają z ulgą wyuczonem: „dowidzenia". Cóż za przyjemność stać bez ruchu w olbrzymim hollu, nie móc odezwać się słowem, by nie przeszkadzać w rozmowie przybyłych z siostrami.

Wizyty te nie dają emocji tak jak te, podczas których błękitna kokarda...

— I wiecie? Siostra Jola wyjęła też z szafy błękitną kokardę!...

Teraz i szydełko Krzysi zatrzymuje się w ruchu:

Więc jednak i kokarda? Błękitna kokarda o kolorze polnych bławatów. Szeroka wstęga z jedwabnej, lśniącej materji! Leży zawsze złożona pieczołowicie na najwyższej półce bieliźniarki. Wyjmuje się ją tylko w nadzwyczajnych wypadkach, którymi rozbrzmiewa cały zakład, o ważności ich zdaje sobie sprawę i najmłodsza sierotka.

Pozornie rzecz podobna do wizytacji — czy inspekcji... Ale przez tych parę minut ważą się losy wszystkich dziewcząt. Chwile te mogą zmienić bieg życia każdej, stanowić o całej jej przyszłości. Podświadomie każda tęskni za zmianą, mogącą ją wyrwać z monotonji zakładowego życia, odgrodzić od odrapanych, sędziwych murów sierocińca, uczynić z kopciuszka szczęśliwą księżniczkę... A droga do tej pomyślnej zmiany może stanąć otworem tylko i wyłącznie za sprawą błękitnej kokardy...

Błękitna kokarda jest talizmanem. Otacza ją legenda stokroć pełniejsza blasku, jak ta o Wandzie i królu Popielu. Legenda przekazywana uroczyście na ucho, która intryguje i zachwyca niedawno przyjęte dziewczęta, o której śnią te, we wszystko już wtajemniczone!... A wszystkie wierzą równie mocno i niezachwianie, że wystarczy dotknąć się jedwabnej wstęgi, by najśmielsze marzenia zostały spełnione.

Krzysia spuszcza robotę na kolana.

Błękitna kokarda... — której z dziewcząt wpiecie ją dziś we włosy dłoń siostry Jolanty, dla której udostępni ona całe tamto piękne, pełne gwaru życie, oglądane dotychczas tylko z okna lub parku?

Przecież jedna z nich tylko dotknie dziś talizmanu, dla jednej otworzą się zakładowe drzwi! Tak, jak dla Basi tydzień temu!

Przed paroma dniami zaledwie Basia była z niemi wszystkiemi, chodziła w cerowanym uniformie, kaleczyła palce szydełkiem. Dziś chodzi po mieście w nowiutkiem futerku z cudną, srebrno-siwą panią.

Przez talizman... Bo właśnie ona miała we włosach kokardę w tej decydującej chwili, gdy wzrok czarno ubranej staruszki błądził niepewnie po twarzach ustawionych w kolumnę dzieci z sierocińca. Tak ważna decyzja nie mogła zapaść prędko: wybrać jedną z tych dziewcząt, wziąść za swoje, dać swe nazwisko, dom, poświęcić całe uczucie i wszystkie starania!... Zły wybór może się mścić później... Lepiej więc o radę zwrócić się do sióstr, które znają materjał, przez nie same kształtowany, pod ich okiem wzrosły...

A siostra Jola wysuwa wtedy z szeregu ową szczęśliwą, z błękitną kokardą wśród włosów:

— Ja przypuszczam, że ta nie zawiedzie zaufania! To największa pociecha zakładu!... —

Marzyć o włożeniu wstęgi może tylko prymuska; ta, której nigdy nie wpisuje się karnych punktów do dziennika, która jest najzręczniejsza i najprędsza w robocie!

Krysia wzdycha. Kokardę dziś otrzyma Ewa. Bezwątpienia ona! Odkąd Basia opuściła zakład, ją siostry najwięcej chwalą! Nie można myśleć o wyprzedzeniu jej w pracy... Choćby teraz: Ewa zaczyna siedemnasty rządek szydełkowej robótki...

Krzysia odkłada szydełko. I tak zaraz wejdzie siostra Jola i powie jak zawsze w takich razach:

— Znowu znalazła się jedna szlachetna osoba, która chce dać opiekę i dobrobyt

Leczenie sugestją.

Tajemnica cudzego wpływu na nasze „ja"

Kraków, 15 kwietnia.

Ze zjawiskiem sugestji, określanem jako oddziaływanie woli silniejszej na słabszą, spotykamy się w życiu codziennem niemal na każdym kroku, nawet nie zdając sobie zupełnie z tego sprawy.

Nam wydaje się, że niewiele cudzy wpływ zdziałać może, a tymczasem **doświadczenie uczy nas, że jest właśnie przeciwnie.**

Sugestja istnieje w rozlicznych przejawach życia tak jednostki, jak i zbiorowiska ludzkiego, występuje w bardzo licznych formach i o różnej sile działania.

Dla nas najczęstszą formą zjawiska podporządkowania się komuś czy czemuś jest

podświadoma autosugestja,

czyli niezdawanie sobie sprawy z tego, że coś na nas wpływa lub czemuś poddajemy się, że coś bezwiednie wmawiamy sobie.

Prosty przykład wskaże nam, że tak jest w istocie.

W pokoju malowanym jaskrawo żywemi kolorami **zawsze będzie nam weselej i... cieplej**. W tym samym atoli pokoju o kolorze ścian i obiciu mchli ciemno-mdłem, wyda nam się smutno i zimno, co właśnie wmówiliśmy sobie.

Typowym przykładem autosugestji jest **uczucie swędzenia na widok kogoś drapiącego się czas dłuższy lub ziewającego.** Czemuż akurat w tej samej chwili „musiało" i nas zaswędzić lub ogarnia nas chęć drzemki?

A kichanie, kaszel i krząkanie np. w kościele? Ktoś tam zaczął — a już ze wszystkich stron dolatują odgłosy gardlano-nosowych wyczynów, jakby właśnie wszyscy w tej samej dokładnie chwili mieli podrażnienie przewodów oddechowych. Znowu podświadoma wmowa potrzeby kichania itd. A spróbujmy zaryzykować w gronie osób pytanie, czy np. nie czują przeciągu lub jakiegoś niemiłego zapachu, chociaż nic podobnego nie zaistniało w momencie pytania.

Z pewnością bodaj jedna przytaknie skwapliwie.

Nie chodzi nam atoli tutaj o tę codzienną, niedostrzegalną przez nas niemal sugestję — ale o **zasugerowanie komuś swej woli,** by pomóc mu, lub z biedy czy nieszczęścia go wybawić.

Jak olbrzymie wyniki można osiągnąć przy pomocy sugestji, niech świadczą poniżej przytoczone wiarygodne wypadki.

Zapewne, nie zawsze sugestja osiąga zamierzone wyniki, i nie zawsze da się ją zastosować. Nauka pewnie otworzy zczasem rozległe horyzonty przed jej zużytkowaniem. Tymczasem posłuchajmy o zanotowanych dziwach w tej dziedzinie.

Znane są wypadki, że pogrążonemu w śnie hypnotycznym człowiekowi przykładano do ciała kawałek drzewa lub nawet lodu, **wmawiając weń równocześnie, że dotknięto go rozpalonem żelazem.**

I cóż się okazało?

Oto w miejscu, dokładnie w tem samem, gdzie przykładano niby rozpalony metal, **występowała oparzelina**, zupełnie taka sama, jak po dotknięciu rzeczywistem żelazem rozczerwienionem w ogniu.

Poważne wyniki osiągnięto przy stosowaniu sugestji w lecznictwie.

Obszerne pole do obserwacyj i doświadczeń w tym kierunku dają zwłaszcza **schorzenia na tle nerwowem.**

Ale i przy innych wielu chorobach ma sugestja znaczenie pierwszorzędne, jeżeli nie decydujące nawet w niektórych przypadkach.

Czemże jest bowiem tak zwane „zaufanie do lekarza"?

Niczem innem jak **podłożem pod sugestję**, dzięki której dany lekarz niejednokrotnie skutecznie pomaga pacjentowi.

Przejdźmy do konkretnych danych.

W Kijowie, pewien lotnik wojskowy, którego nazwiska nie podała prasa, obudził się dnia jednego i **stwierdził z przerażeniem, że postradał nagle wzrok.**

Początkowo zabiegi specjalistów nie odnosiły żadnego skutku, aż skierowano go do kliniki okulistycznej kijowskiej. Badania wykazały **utratę wzroku na tle histerji.** Poddano tedy lotnika zabiegom wpływu wywieranego na jego stan psychiczny. Zwołano lekarskie konsyljum i zdołano wpoić w chorego przekonanie, że utrata wzroku jest czysto przejściowa i że po krótkiej kuracji odzyska możność widzenia.

Chory bardzo ucieszył się i odtąd poczęto go „leczyć". Dawano mu zastrzyki z płynu nie posiadającego żadnego znaczenia leczniczego. Na oczy stosowano okłady z czystej ciepłej wody. Po tygodniu takiej „kuracji", lotnik poczuł się znacznie lepiej i zaczął jak we mgle rozróżniać przedmioty. W ciągu dalszych godzin powoli widział coraz wyraźniej, a wieczorem tego samego dnia **wzrok powrócił zupełnie.** W dniu następnym pacjent opuścił klinikę jako najzdrowszy człowiek.

Po udanem zastosowaniu leczenia sugestją zwrócono w tenże-sam sposób wzrok pewnemu robotnikowi z pod Szepetówki, z miejscowości Sławuta.

W tym wypadku odzyskanie pełni wzroku nastąpiło już **w drugim dniu „zabiegów kuracyjnych".**

Oczywiście, odzyskanie wzroku tą drogą nie należy absolutnie uogólniać.

Jest ono rzadkie i jedynie wydaje wyniki w wypadkach postradania go skutkiem histerji, a są też zdarzenia niecodzienne przecie.

Niezbędnym warunkiem tego sposobu leczenia jest

ślepa wiara w lekarza wywołana u chorego.

W wypadkach niezaistnienia schorzeń na tle nerwowych stanów i przeżyć — niema mowy o pomocy ze strony sugestji.

Właśnie nieraz przekonuje nas ona, że choroba rozwinęła się w organizmie na innem tle, nie psychicznem.

Oto bowiem z nieudałym wynikiem próbowano zaradzić metodą sugestji **dziwnym objawom stałej wieloletniej bezsenności,** znanego pod tym względem światu lekarskiemu fenomenem, Pawła Körnera, inwalidy z wojny światowej, obecnie może jeszcze żyjącego, a przeniesionego w stan emerytalny jakieś 5 lat temu.

W r. 1915 trafiony został w głowę odłamkiem granatu, i od tej chwili

nie potrafił już zasnąć ani na moment.

Wprawdzie co wieczór kładł się do łóżka, ale **sen już nigdy nie kleił jego powiek.** Początkowo przechodził Körner istne katusze, aż wreszcie **organizm przyzwyczaił się** i odtąd Körner spędzał bezsenne noce na czytaniu, słuchaniu radja i innych zajęciach. Wstawał zawsze o 4-tej rano i szedł na dworzec kolejowy, bo przyglądanie się tam ruchowi pociągów stało się dlań ulubionem „zabiciem czasu", dlan nieprzerwanie płynącego.

W stosunku do niego właśnie, jak już nadmieniliśmy, zawiodło stosowanie sugestji. Chorobliwie anormalny stan musiał mieć przyczynę poza tajnikami nerwów — **bo wola ludzka nie zwyciężyła nadszarpniętych praw organizmu**, praw — wobec których dzisiejsza nauka i wiedza tak często staje bezsilna.

Sugestją można tak dobrze leczyć, jakoteż nią zaszkodzić.

Przykładów na to możnaby wyliczyć tysiące całe z życia codziennego branych.

Weźmiemy kilka najbardziej charakterystycznych tylko.

Za panowania Henryka III-go, do pewnego znachora „cudownie" leczącego przyprowadzono chorego wieśniaka z okolic Amiens, cierpiącego na bóle brzuszne.

Znachor po wypytaniu o to i owo, dał mu zabazgraną ręcznie kartkę papieru, każąc mu ją na nagi korpus kłaść w miejscu i w chwili bólów, zapewniając, że będzie zdrów. I... „bolenia" ustały faktycznie.

Jakże więc dawno znano skuteczność stosowania sugestji!

A oto inny wypadek:

W r. 1849 do Kliniki Hotelu Dieu w Paryżu przywieziono jedenastoletnią Luizę Parquin, strachem jakimś **pozbawioną mowy.**

Przywieziono ją, bo lekarze prowincjonalni zaradzić wypadkowi nie umieli.

Naczelny lekarz oddziału chorób nerwowych przywitał dziewczynkę serdecznie, wprzód o wszystkiem powiadomiony i krótko zapewnił ją, że do tygodnia mówić będzie, co ogromnie uradowało dziecko.

„Leczenie" streszczało się **w nic nie znaczących zabiegach.**

I oto do 4 dni od przybycia mała Luiza odzyskała mowę, uwierzywszy, że tak być musi!

Wielce niesamowity objaw sugestji masowej notują

stare zapiski historji czasów przedchrystusowych.

Dwieście lat przed wojną trojańską córki Praetusa, króla Argolidy, dostawszy manji prześladowczej na tle ubzdurania sobie, że są jałówkami, zaczęły biegać po polach.

Wkrótce dziwny objaw sugestji zaistniał w Argos. Mnóstwo kobiet poszło w ich ślady.

Zgniewany i zrozpaczony Praetus nie widział rady.

Aż pastuch Melamp **chłostą i zapędzaniem do obór osobliwych „jałówek" zaradził złemu i manja ustała.**

W wieku XVII podobny komiczny przykład notują **kroniki francuskie.**

W jednym z żeńskich klasztorów, roku 1698, dostała zakonnica nowicjatu napadu nerwowego o ciekawych objawach.

Zaczęła miauczeć, twierdząc, że jest kotem!

Miauczenie to wkrótce udzieliło się całemu klasztorowi, aż do przełożonej włącznie.

Codziennie koło godziny 5-tej wieczorem biegały wszystkie siostrzyczki po celach i korytarzach, żałośnie miaucząc po kilka godzin.

Te krzyki i hałasy w Zgromadzeniu narobiły wreszcie skandalu w mieście.

Magistrat posłał pod klasztor pachołków uzbrojonych, z poleceniem ukarania dyscypliną na progu klasztoru na oczach przechodniów pierwszej mateczki, która miauknie.

Przestrach zrobił swoje. Spokój wrócił **natychmiast. Tylko najsilniejszą sugestją** kociej natury opanowane siostrzyczki, miauczały rozdzierająco czas jakiś, nakrywszy głowy poduszkami, ale i to wkrótce ustało i kocie koncerty nie powtórzyły się już więcej.

Opisane powyższe zdarzenia przechodzą jednak już ze szczytowej sugestji do t. zw. histerji.

Wpływ więc obcy wystąpił tutaj jako wcale nie leczniczy, a raczej chorobliwy objaw.

A teraz jeden jeszcze przykład zbiorowej sugestji, o znaczeniu brzemiennem w następstwa,

sugestja strachu.

W wojnie z Turcją cesarz Józef II — uwziął się sam sprawować dowództwo wojsk.

Po naradzie z generalicją powzięto plan nocnego marszu ku nieprzyjacielowi.

Noc była ciemna i sprzyjała przedsięwzięciu.

Czołem szły straże przednie, za nią podążał sztab, w pewnem oddaleniu kawalerja i artylerja.

W uciązliwym tym marszu po-omacku kolumna piechoty nadmiernie rozciągnęła się, wydano zatem czołowym jej oddziałom rozkaz zatrzymania się, aż do dołączenia reszty.

Wzdłuż maszerującej kolumny przecwałowali adjutanci, wołając: „halt! halt!"

Okrzyk ten, pośród ciemności powtórzony z odgłosem galopady komendantów kilkakroć to tu to tam, do tego stopnia zasugerował piechotę nastawioną myślowo na przyszły bój z Turkami, że zdawało się wielu żołnierzom, iż **słyszą wojnne okrzyki „Allah! Allah!"**

Dowodzący ostatnim pułkiem środkowej kolumny zdezorjentowany odgłosami nadchodzących oddziałów tylnych i człapaniem kawalerji tudzież szczękiem toczących się dział kolumnę marszową zamykających, pod wrażeniem okrzyków w jego zrozumieniu „Allah" brzmiących — **kazał... dać ognia w stronę, skąd nadciągała straż tylna bratnich formacyj!**

Trudno opisać, co się w tym momencie dziać poczęło!

Przywitany gradem kul dowódca straży tylnej, przekonany, że cała cesarska kolumna marszowa dostała się w mrokach nocy w turecką zasadzkę, kazał działa zatoczyć ze szosy na pola i odpowiedzieć kartaczami.

Artylerja zagrała!

Zdumiał się cesarz Józef II, słysząc kanonadę na tyłach. Jemu toż samo przyszło do głowy: otoczenie przez wojska tureckie.

Padły rozkazy. Gorączkowo uszykowano oddziały natarcia i w huk armat wmieszały się trąbki, sygnał do ataku.

Zagrzmiały strzały zewsząd. Piechota ruszyła.

Atoli artylerja, masakrując piechurów, podciągała działa ku przodowi, a pod jej osłoną ruszyła kawalerja, chcąca przebić się do cesarza przez domniemanego wroga. **Rozgorzała regularna bitwa, trwająca kilka godzin.** Piechota broniła się zawzięcie, osłaniając Wodza, kawalerja szła szarżą za szarżą, pragnąc stanąć u jego boku! Istna tragikomedja, z jednego źle zrozumianego „halt!"

Gdy świtać poczęło, opamiętano się nareszcie. Turcy tymczasem, w wierze, że sam Wielki Mahomet bije chrześcijan, szli mu z pomocą z pierwszym brzaskiem, rycząc co mocy w gardłach stało: „La Illah il Allah, Mahomet rasoul Allah!"

Panika ogarnęła znużone nocną walką bratobójczą oddziały ces. Józefa II, mocno przetrzebione.

Monarcha widział się zmuszonym prosić o pokój.

Tak-to sugestja nietylko pomaga, ale i szkodę przynieść może, co zależy od okoliczności i podłoża jej działania.

Stefan Krasiński, Kraków.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32 — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.

jednej z was... Musicie wszystkie wyglądać porządnie! —

A potem w szatni, po wydaniu fartuchów, wywoła Ewę, aby dać jej kokardę!... Z całą pewnością Ewę!

Krzysia zaciska pięści:

Ona nie zejdzie do hollu! Nie będzie statystką, tłem do triumfu Ewy! Nie będzie już tak naiwna, by łudzić się, że może przecież przybyła osoba sama się zdecyduje, nie będzie radzić się sióstr, wyczyta z jej wzroku błaganie... i ją właśnie wybierze!...

Nie pójdzie!... Ucieknie do infirmerji... Nie, może lepiej... Może uda się jej uniknąć bacznych oczu siostry furtjanki i dostać się do głównej bramy, do cudnych wahadłowych drzwi, któremi wchodzą tylko goście?... Żeby choć popatrzeć bodaj przez szybę na tamten świat, na tamto życie...

— — — — — — — — — — —

Krzysia wraca.

Jest już chyba po dokonaniu wyboru. Ewa napewno stoi już przy swych nowych rodzicach. Błękitna kokarda lśnieniem swem będzie drwić z Krzysi: — Patrz, co zdziałałam magicznym swym wpływem! Jaki los przypadł Ewie w udziale!

A ona? Zostanie tu wśród tych ciemnych, zimnych ścian!...

I jeszcze pech chciał, że siostra furtjanka zobaczyła ją, gdy rozpłaszczając nos o szybę, syciła oczy ulicznym ruchem. Naturalnie, że na naganie się nie skończyło! W jaki sposób zmazać będzie mogła tę szpetną notę w dzienniku?... Ale przynajmniej tyle cudów napatrzyła się przez szybę wchodowych drzwi: Przed samą furtą stało lśniące, wspaniałe auto, zapewne tych państwa, co wezmą Ewę... Przy limuzynie ujrzała wysokiego pana, ubranego w skórzaną kurtę i czapkę z daszkiem. Niecierpliwie chodził tam i napowrót i patrzał co chwila na drzwi zakładu. To musiał być szofer, ten, co zawsze siedzi na przodzie przy takiem dziwnem kole i daje sygnały! Jaki on był śmieszny w tej bronzowej kurcie!...

Krzysia słyszy głosy.

Ci państwo już odchodzą!

Ach, żeby mogła z nimi pomówić! Klękłaby przed nimi, płakała i błagała, by ją, Krzysię, wzięli z sierocińca. Bo jej tu źle, zimno i ciasno! Złożyłaby przysięgę, że nigdy, przenigdy nie zawiodą się na niej!!... Napewno zmieniliby zdanie, odwołali decyzję... Wzięliby ją do ciepłego, przytulnego domu...

Ale Krzysia nie ma odwagi zabiec im drogi!... Nigdy już nie będzie miała więcej okazji rzucenia im tych paru rozedrganych łzami słów błagania!... Wszystko przepadło!...

Minęli ją nawet nie spostrzegłszy...

— Dobranoc, dzieci! Więc proszę siostry, zdajemy się zupełnie na jej wybór, akceptujemy go bez zastrzeżeń! Więc chce nam siostra oddać tę małą z niebieską kokardą? Dobrze! I proszę jak najszybciej tę swoją pupilkę przygotować do wyjścia! Za jakiś kwadrans ktoś zgłosi się po nią! A co do formalności, to już jutro, dobrze? Teraz strasznie się spieszymy!

A potem Krzysia słyszy, jak siostra Jola zwraca się do furtianki, żeby nie zamykała jeszcze bramy.

W hollu nie ma już dzieci. Zdejmują napewno fartuszki w szatni. Przez drzwi dochodzi radosny głos Ewy. Ubiera się już zapewne...

Na stoliku leży rzucona w pośpiechu błękitna kokarda!... Czarodziejski talizman, za którego sprawą Ewa będzie szczęśliwa!... Wstęga tajemnicza, otoczona nimbem, legendą...

Czy nie będzie świętokradztwem dotknąć się jej?

A może... spróbować wpleść we włosy?...

Serce Krzysi bije mocno, mocno!!

Żeby choć mały kawałeczek lusterka! Żeby raz zobaczyć, jak wstęga lśni wśród warkocza!? Ach, zobaczyć się w lusterku koniecznie!

Trzeba więc zaryzykować znowu spacer do głównej bramy. W wahadłowych drzwiach można obejrzeć się dokładnie!

I znowu pech!

Siostra furtianka robi się purpurowa z irytacji: Nie! Tu już przebrała się miarka! Teraz już napewno siostra przełożona będzie wiedzieć! Co właściwie Krzysia sobie myśli!?...

Skrzypnęła furta.

To ten wysoki człowiek w skórzanej kurcie, szofer wspaniałej limuzyny.

— O! To panienka już gotowa i czeka? Tę panienkę biorą właśnie moi państwo do siebie! Polecono mi zgłosić się po tą małą. Ma mieć błękitną kokardę we włosach...

Siostra furtianka jest zaskoczona:

— Dlaczego nie mówiłaś, Krzysiu, że to ty masz opuścić zakład? Siostra Jolanta nie powiedziała mi wyraźnie, która to z was! I ja ci tu robiłam awanturę na pożegnanie!... No, spiesz się duszko, bo chcę już zamknąć furtę! Powodzenia!

To wszystko stało się tak nagle, że Krzysia nie mogła zebrać pierzchających myśli. Jedno tylko zrozumiała jasno: miała przy sobie talizman...

Łoskot zatrzaskiwanych drzwi zamykał dla niej okres ponurego, szarego życia w zakładzie. Zamknięta furta stanowiła mur dzielący ją od sióstr, towarzyszek, pracy, tego wszystkiego, co do niedawna było jej tak bliskie...

Przed nią wieczorne, uliczne światła, załamane na powierzchni wspaniałej limuzyny, kusiły, nęciły obietnicami spełnienia marzeń, realizacji najcudniejszych snów...

A ona stojąc na progu nowego życia zaskoczona, wprost przerażona, ściskała tylko w dłoni mocno, mocno ściągniętą z włosów czarodziejską, błękitną kokardę...

Marja Dalborówna.